OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dziś pełna tabela wygranych na str. 2-ej

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

[illegible] 23 lutego 19[illegible] r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, niedziela 24 lutego 1935 r. **Nr. 55**

P. min. skarbu Zawadzki zapowiada

nowe podatki, łagodne postępowanie egzekucyjne

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Skarbowo - Budżetowej wygłosił wielką mowę p. min. skarbu Zawadzki.

Na wstępie omówił minister powstanie deficytu budżetowego, którego przyczyną był katastrofalny spadek dochodów w ostatniem trzechleciu. Oczywiście rząd postawił sobie jako wytyczną systematyczne zmniejszanie deficytu i po tej drodze kroczy.

SPRAWA POKRYCIA DEFICYTU

Są różne formy pokrycia niedoboru budżetowego. Rząd odwołał się do społeczeństwa, wypuszczając pożyczkę narodową. Powtarzanie jednak takiej operacji po raz wtóry uważa p. minister za niewskazane, raczej mogą mieć tu miejsce operacje krótkotrwałe.

PODATKI OBOWIĄZKIEM SPOŁECZEŃSTWA

„Proszę Panów, — mówi min. Zawadzki — chciałbym powiedzieć rzecz pierwszą, moje niewzruszone credo: Społeczeństwo mus' w formie podatków dostarczyć środków na pokrycie zwyczajnych wydatków państwa. Nie może istnieć państwo, którego obywatele nie mogą się zdobyć na tę ofiarę i którzyby nie dostarczali państwu systematycznie tych środków, które na jego niezbędne potrzeby są wymagane. A gdzie wydatki państwa normalne nie dadzą się skomprymować, muszą być pokryte nowemi zwyczajnemi dochodami, a więc podatkami. Ciężki jest to obowiązek, ale jest to obowiązek społeczeństwa, które chce być narodem, który chce być wielkim narodem. I ten naród musi ten ciężki obowiązek spełnić".

SZALONE ZALEGŁOŚCI PODATKOWE

Zkolei przechodzi minister do omówienia aparatu skarbowego i przyznaje, że są w nim urzędnicy, którzy nie odpowiadają wymaganiom, ale jest sporo i dobrych. To jednak nie powinno wprowadzać rozdźwięku pomiędzy społeczeństwem a władzami skarbowemi. Ogół ob wateli przytem powinien pamiętać, że zaległości podatkowe wynosiły w pewnej chwili ponad miliard złotych, co oczywiście pociągnęło za sobą szkodliwe skutki dla obu stron.

PROJEKTY RZĄDOWE

Dalej zapowiada min. Zawadzki szereg projektów rządowych, w następujących słowach:

„W tej chwili jeszcze nie mam możności przedstawić wszystkich projektów rządowych. Jednakże zostało to rozpoczęte przez ustawę o ordynacji podatkowej, wydane na jej podstawie rozporządzenia, które już pozwoliły bardzo znacznie podnieść wymagania w stosunku do aparatu skarbowego. Następnie projektujemy zarządzenia upraszczające postępowanie egzekucyjne, upraszczające je przedewszystkiem w tym sensie, aby w szeregu wypadków zrobić to postępowanie egzekucyjne łagodniejsze przez pewien system inkasa i przez zmniejszenie kosztów. I wreszcie, i to jest najważniejsze, mamy projekty dziś już prawie wykończone rozwiązania sprawy zaległości, nie w tym sensie, jednak, aby zaległości mogły być skreślone, ale uregulowanie tych zaległości tak, aby ci wszyscy, którzy bieżący wymiar płacą, nie odczuwali ciężaru zaległości dawniejszych".

POKRYCIE DEFICYTU

Przy końcu swego przemówienia p. min. składa następujące oświadczenie: „Żądanie nowych podatków uważam za słuszne, uważam za obowiązek patrjotyczny całego społeczeństwa, ażeby łożyło na pokrycie części deficytu!"

Reszta deficytu (około 150 miljonów złotych) będzie prawdopodobnie pokryta w części z rezerw skarbowych, w części zaś z nadwyżek, jakie dadzą monopole państwowe.

Wreszcie mówca oznajmia, że zaproponuje społeczeństwu pożyczkę na cele inwestycyjne, z czego ani grosz nie poszedłby na pokrycie deficytu budżetowego.

Nowy polski statek

spuszczony został na wodę

LONDYN, (PAT). — W Newcastle odbyła się wczoraj uroczystość spuszczenia na wodę statku żeglugi polskiej „Puck".

Uroczystość ta, według zwyczajów angielskich miała raczej charakter rodzinny wewnątrz stoczni Svan Hunter Richardson, która statek ten budowała.

Na specjalnie ustawionej trybunie, udekorowanej polskiemi flagami narodowemi, zgromadzili się goście polscy z ambasadorem i panią Raczyńską na czele. Obecny był również minister przemysłu i handlu Floyar-Rajchman, interesujący się działalnością stoczni Svan Hunter Richardson, która wybudowała już dla żeglugi polskiej kursujący między Gdynią a Londynem statek „Lech" i rozpoczęła budowę trzeciego statku „Hel".

Pozatem obecni byli: konsul generalny dr. Poznański z małżonką, dyr. departamentu morskiego w M. P. H. Mozdzeński, dyr. Żeglugi Polskiej Kolat i szereg innych zaproszonych gości oraz reprezentantów władz miejskich z lordem majorem Newcastle na czele. Dokoła statku zebrali się robotnicy stoczni oraz dzieci ze szkoły stoczni.

Na dany znak p. Raczyńska

ROZBIŁA TRADYCYJNĄ BUTELKĘ SZAMPANA

o kadłub statku i nacisnęła guzik elektryczny. W tej samej chwili statek równo i spokojnie spłynął z szyn, zanurzając się w zatoce Clyde.

Następnie w kasynie stoczni dyrektorowie z sędziwym 90-letnim sir Georgem Hunter na czele podejmowali gości herbatą, przyczem wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień.

Stan wód w Warszawie

Stan wody na Wiśle w Warszawie o godzinie 12.30 wynosił 2 m. 26 cm. Lodu na rzece nie było. O godzinie 13-ej ruszyła z góry gęsta gra. Zdaje się odczuwać przybór wody, który o godzinie 13.30 wynosił 2 m. 40 cm.

W rzeczce wilanówce (w Wilanowie) przy wale siekierkowskim wody spłynęły zupełnie.

Tragiczna miłość dwóch dziewcząt

Po śmierci narzeczonych skoczyły z aeroplanu

LONDYN. (PAT). Nie ulega obecnie już żadnej kwestji że panny Dubois, córki konsula generalnego Stanów Zjedn., które wypadły wczoraj z samolotu popełniły samobójstwo.

Konduktor samolotu Kirton oświadczył, że drzwi samolotu same otworzyć się nie mogły i że nawet trzeba było dużego wysiłku, aby je otworzyć. Panny Dubois były zaręczone z oficerami, którzy zginęli w katastrofie hydroplanu pod Messyną. Narzeczonym jednej z nich był Beatty, a drugiej Forbes. Śmierć oficerów wywarła na obu dziewczynach *wstrząsające wrażenie.*

Ojciec wysłał obie córki po otrzymaniu tragicznej wiadomości o śmierci narzeczonych do Londynu. Panny Dubois zatrzymały się w hotelu „Ritz".

Jak zdawało się, uspokoiły się, uczęszczały nawet do teatrów i kin. Najwidoczniej chodziło im o stworzenie pozorów, że pogodziły się z losem. W ubiegły czwartek panny Dubois zamówiły samolot na podróż z Londynu do Paryża na linji firmy Hilman, — zamówienie głosiło, iż w podróży weźmie udział 6 osób. Przed samym startem panny Dubois zawiadomiły, że 4 osoby zrezygnowały z lotu i że wobec tego jadą same, a oprócz tego poprosiły konduktora,

aby zamknął drzwi,

łączące kabinę pasażerską z przedziałem pilota, gdyż obawiają się wiatru. Wkrótce potem najwidoczniej musiały one wyskoczyć z samolotu. Po wylądowaniu znaleziono w kabinie m. in. opróżnioną flaszkę whisky.

Abisynja domaga się sądu rozjemczego

LONDYN. (PAT). Korespondent „Dailly Telegraph" donosi z Addis - Abeba: Rokowania włosko - abisyńskie o utworzeniu strefy neutralnej pomiędzy Alual i Gerlogubi, gdzie doszło ostatnio do zajść zbrojnych nie posunęły się naprzód.

Rząd abisyński zapewne wystosuje nową notę, aby uzyskać przyspieszenie rozstrzygnięcia sporu i domagać się będzie powołania sądu rozjemczego.

Rząd abisyński jest poinformowany o ekspedycji sił zbrojnych włoskich i amunicji do Afryki wschodniej, ale nie przed siębierze żadnych zarządzeń w odpowiedzi na to, chcąc w ten sposób złożyć wobec Ligi Narodów odpowiedzialność za wydarzenia na Włochy i obarczyć Ligę troską o sprawiedliwe uregulowanie sprawy.

Egzekucja Hauptmanna w 1936 roku?

NOWY JORK. (PAT). **Obrońcy Hauptmanna sądzą, że skarga apelacyjna, którą wczoraj złożyli będzie rozpoznawana na sesji sądu dopiero w październiku i w ten sposób ewentualna egzekucja Hauptmanna zostaje odroczona do początku 1936 roku.**

Historyczna wizyta

LONDYN. (PAT). „Daily Herald" uważa za rzecz najzupełniej pewną, że w ciągu najbliższych dni rząd sowiecki oficjalnie zaprosi ministra Simona do Moskwy i że zaproszenie to zostanie przyjęte. Sir John Simon zatrzyma się prawdopodobnie w Warszawie, a w drodze powrotnej także w Pradze.

Dziennik przypomina, że od roku 1917 żaden minister angielski nie był w Rosji i nazywa obecną wizytę wydarzeniem historycznem.

Bójki wśród robotników paryskich

PARYŻ, (PAT). — Związek autonomiczny syndykatów budowlanych proklamował na dziś 24-godzinny strajk protestacyjny przeciwko aresztowaniom, dokonanym podczas demonstracji ubiegłej niedzieli.

Między przeciwnikami strajku a strajkującymi wywiązały się bójki. Jest kilku rannych.

Wiosna w górach

W ostatnich dniach w Karpatach zapanowała pogoda wiosenna, wskutek czego pokrywa śnieżna uległa tym procesom, które stale towarzyszą wiośnie. Na północy w dolinach i na pogórzu na wysokość 400 m. pokrywa śnieżna całkowicie znikła.

Wyżej w dolinach śnieg zaczął szybko tajać.

Teror polityczny w Japonji

TOKIO. (PAT). Dyrektor naczelny dziennika japońskiego „Yomiuri" Matsutaro Shoriki został zasztyletowany przez nieznanego osobnika.

Po aresztowaniu zamachowca okazało się, iż jest on członkiem jednej z licznych tajnych organizacyj o charakterze wybitnie reakcyjnym.

Zamach na dyrektora Matsutaro Shoriki przypomina zamach na dyrektora dziennika „Jiji". Prawdopodobnie w jednym i drugim wypadku była to zemsta za odmowę udzielenia subwencji na rzecz tajnej organizacji.

Z giełdy

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.26¼. Rubel złoty — 4.55½. Dolar złoty — 8.88¼. Rubel srebrny — 1.60, 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.70. Gram czystego złota — 5.92¼. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 202. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25.76.

Akcje: Bank Polski 99.50, Warsz. Tow. fabr. cukru 29.50, Lilpop 9.90 — 10.30 — 9.20, Ostrowiec 18.75, Starachowice 14.10 — 14.30 — 14.15, Haberbusch 42.00 — 43.00 — 42.75.

Ponure echa makabrycznej sprawy

Pół roku aresztu dla kochanki powieszonego mordercy

BIAŁYSTOK. — Przed rokiem został powieszony w Białymstoku z wyroku ostatniego sądu doraźnego w Polsce Jan Niewiński z Wasilkowa, który w bestjalski sposób zamordował swą bratową Anielę Niewińską, będącą w 8-ym miesiącu ciąży i zrabował 510 zł., stanowiące oszczędności z ciężkiej pracy za mordowanej Anieli i jej męża.

Ze zrabowanych pieniędzy zbrodniarz część przepił w mieszkaniu swej kochanki Felicji Wojtulewiczówny, a resztę dał jej do schowania.

Wojtulewiczówna pieniądze ukryła, lecz w śledztwie nie zdołano jej dowieść czy wiedziała skąd pochodzą i w ten sposób tylko zdołała wykręcić się od siedzenia na ławie oskarżonych przed sądem doraźnym razem ze swym straconym później kochankiem.

Ostatni akt tej makabrycznej sprawy rozegrał się przed sądem okręgowym w Białymstoku i Wojtulewiczówna skazana została na pół roku aresztu z zawieszeniem na 2 lata za utrudnianie postępowania doraźnego.

Sąd uznał winę Wojcieszki

Wczoraj ogłoszony został wyrok w sprawie Jana Wojcieczki, oskarżonego o złośliwe uchylanie się od płacenia alimentów żonie swej, Wandzie.

Wojcieszko został skazany na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata. Kazimierz Trzcianka został uniewinniony.

W ustnych motywach Sąd zaznaczył, że wina osk. Wojcieszki została całkowicie udowodniona. Wojcieszko był podwójnie obowiązany do płacenia alimentów, a to z samego faktu, że był mężem Wojcieszkowej, jak i z wyroku sądowego, którym zostały alimenty zasądzone.

Wojcieszko wiedział o ciężkim stanie materjalnym swej żony i o nadzwyczajnych wysiłkach, jakie przedsiębrała dla zdobycia kawałka chleba. Wiedział również, że tylko dzięki św. Niewierskiej, która sama była w krytycznych warunkach, utrzymuje się na powierzchni życia.

Z drugiej strony Wojcieszko wcale dobrze zarabiał, o czem świadczą najlepiej wykazy buchalteryjne teatrów.

Nie zmienia sytuacji to, że Wojcieszko przez pewien czas dawał żonie obiady, a parę miesięcy przed śmiercią przyjął ciężko chorą do domu.

Natomiast Sąd nie przyjął, że umowa kierownictwa baletem przez Trzciankę była spisana celem uchylenia się od egzekucji. Fikcja ta mogła mieć swe źródło także i w przyczynach natury teatralnej.

Z tych względów Trzcianka został uniewinniony.

Miłość z przeszkodami...

Poznawszy dorodną pannę Zosię N-kównę, która piętnaście lat temu ujrzała światło dziennie, pan plutonowy Władysław S-ski, zadzwonił ostrogami, stanął na baczność, zasalutował i... z pierwszego wrażenia oniemiał...

...Młodzi sympatyzowali ze sobą. Dzień w dzień odbywali długie spacery, rozmowy, przeplatane niewinną zabawą, której na imię flirt.

Byłoby może wszystko jak najlepiej i ku wzajemnej wygodzie skończyłoby się, gdyby właśnie na przeszkodzie nie stanęło to.. kwilące maleństwo, owoc długotrwałych zabiegów dziarskiego podoficera o rączkę panny Zosi...

Jeszcze pan plutonowy nie powziął stanowczej decyzji w kierunku uregulowania swego stanowiska do panny Zosi, a już szanowna matrona i nie mniej szanowny papa uknuli przeciwko uwodzicielowi plan zemsty.

Bogu ducha winnemu podoficerowi uczyniono zarzut wykorzystania nieświadomości panny Zosi i zniewolenia, czego aż nazbyt widocznym znakiem było dziecię płci męskiej.

Zanim jednak sprawa znalazła się w sądzie, plutonowy S., jak na rycerza przystało, odparował niesłuszny, jak się później okazało, zarzut.

Postanowił zaślubić pannę Zosię i tem samem zalegalizować dziecko pod swoją „firmą".

Po ceremonjach ślubnych — rodzinka p. Zosi „rozkrochmaliła się nie na żarty.

Popłynęły tedy do władz sądowych błagalne prośby o cofnięcie strasznego oskarżenia, ale napróżno. Sprawa znalazła się na wokandzie.

Przewód sądowy nie potwierdził postawionego zarzutu, natomiast ustalił, że eks-panna Zosia, aż nazbyt dobrze rozumiała zbliżenie zakochanego podoficera, a nawet sama tego gorąco pragnęła...

Sąd wojskowy, biorąc to pod uwagę, uniewinnił plut. S. z postawionego zarzutu.

Państwo młodzi udali się obecnie w podróż poślubną pod... Warszawę, a rodzina pani Zofji łzami się zalewa z wielkiej radości, wspominając z wyrzutem swoj grzech względem rycerskiego podoficera.

Bawidamek i fałszerz

Romuald Ługowski. młodzieniec 28 lat liczący, cieszył się powodzeniem u kobiet i odznaczał się talentem do fałszowania dokumentów.

Z pośród wielu wielbicielek Ługowski wyróżniał tylko trzy, a mianowicie: 29-letnią Wiktorję Fustasównę, 25-letnią Janinę Śmigielską i 33-letnią Reginę Jarowik. Wymienione sprawowały czynności służących i kochały się w Ługowskim, podobno ze wzajemnością.

W stosunku do swych wybranek serca, Ługowski był szczerym dżentelmenem i nie zamykał swej „kasy" na cztery spusty. Wprawdzie gotówki nie wpłacał do rąk uwielbianym kobietom, lecz wyrabiał im książeczki oszczędnościowe w P.K.O. i na ich konta co pewien czas „wpłacał" różne sumy zapomocą... pióra i atramentu.

Gdy „wpłata" została przezeń uskuteczniona, to ta lub owa wielbicielka z ufnością szła do kasy P.K.O. i podnosiła gotówkę, którą następnie zmuszona była w sposób delikatny podzielić się z wielbicielem.

Bomba jednak pękła i wytworny młodzian wraz z trzema wiernemi córami Ewy zajął miejsce na ławie oskarżonych.

Sąd I-ej instancji, mając pewne wątpliwości co do stanu zdrowia umysłowego Ługowskiego — poddał go badaniu. Lekarze orzekli, że istotnie rozkoszny bawidamek cierpi na zmniejszoną poczytalność. Sąd nie przyjął tej okoliczności przy wymiarze kary i skazał go łącznie za 8 dowiedzionych fałszerstw na 3 lata więzienia; wielbicielki jego, oskarżone o współudział w przestępstwie zostały uniewinnione.

Co do niego wyrok stał się prawomocny. Zaapelował Ługowski, któremu Sąd Apelac., mając na uwadze orzeczenie lekarskie, złagodził kare do 2 lat aresztu

Bodaj to mieć talent.

Pełna tabela loterji

Klasa pierwsza — czwarty dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE
do przerwy

100.000 zł. na nr. 161896.

5.000 zł. na nr. 25400.

2.000 zł. na nr. nr. 131895 163432.

1.000 zł. na nr. 79082.

500 zł. na nr. nr. 62939 156758 163851 166150 179952.

400 zł. na nr. nr. 6900 10187 57126 60152 64119 99119 115927 128570 151927.

200 zł. na nr. nr. 21228 26234 32534 44863 78332 79487 88870 80755 104439 133326 139022 151255 170316 177927 181992 180120.

150 zł. na nr. nr. 9784 12278 16605 37268 38178 40403 41322 44180 47187 52457 58242 61582 71437 78553 86377 86431 91272 90698 92318 96502 97293 96950 100005 102228 122693 1239414 124577 131797 139716 141550 143302 147413 153130 172453 175400 180909 180088 181063 181920.

STAWKI
do przerwy

33 35 84 286 391 469 511 62 731 851 919 73 1037 81 292 336 437 796 909 12 2153 89 324 416 53 626 34 729 39 901 17 30 55 80 3005 31 136 668 936 73 4048 176 219 27 329 499 649 927 5097 225 28 95 538 669 6179 373 560 81 97 647 733 842 54 96 948 90 7260 62 309 673 754 57 85 837 908 8099 155 225 384 481 750 68 81 851 71 914 18 26 73 9103 72 420 43.

10215 314 515 617 704 810 60 11006 286 432 46 72 502 18 97 611 30 996 12050 67 113 473 510 88 845 49 84 963 13049 51 166 275 308 19 33 439 644 47 735 813 14197 290 476 550 680 88 854 917 15207 87 306 53 430 625 785 959 97 15129 459 812 941 56 77 17008 54 126 95 97 323 41 442 70 79 917 18033 46 85 255 338 406 31 528 68 638 83 716 977 19093 233 897 915 96.

20083 137 96 554 617 763 911 21065 117 246 492 599 963 22043 379 412 507 49 699 23117 258 518 75 789 937 24013 278 79 82 468 593 97 665 67 737 62 25159 633 932 26061 238 45 506 602 916 24 95 27028 72 85 198 221 302 81 406 519 776 850 999 28261 86 354 60 408 545 86 95 808 947 57 29085 96 112 42 297 422 29 516 72 97 631 805 954 76.

30005 448 521 655 714 25 847 31107 216 615 57 32257 446 518 37 735 924 82 33027 326 544 86 639 967 34083 165 67 232 33 37 58 489 533 797 35136 351 552 612 92 849 82 36600 44 66 76 78 988 37029 54 307 77 498 542 54 822 71 990 38249 301 769 829 39018 26 218 51 356 75 604 28 721 800.

40294 404 14 551 41153 225 80 375 90 424 30 866 936 42405 92 776 999 43103 472 769 82 44405 16 33 692 777 816 977 45067 270 649 746 60 859 918 46065 139 285 97 317 410 506 50 685 727 47010 217 424 86 869 48349 492 49195 302 661 98 817 62 81 929.

50014 208 92 367 411 537 51054 178 368 85 450 529 43 856 52968 53274 87 487 507 40 602 19 777 840 906 14 54001 31 99 116 25 295 625 705 809 912 55066 154 578 619 93 705 824 73 911 47 49 56076 151 53 290 326 567 621 84 96 97 807 55 92 57148 231 54 652 722 58034 118 30 244 50 392 469 86 601 59 701 59329 522 39 87 744 895 980.

60058 128 218 24 65 464 61017 394 433 670 731 828 34 62020 48 50 175 400 43 53 679 751 77 842 50 63310 560 83 689 808 953 82 64039 533 837 65037 207 17 22 46 75 359 427 656 733 838 937 69 79 66020 51 206 27 75 452 796 898 67055 122 31 562 615 54 80 812 945 68331 55 566 71 83 513 737 69231 50 498 506 78 744 883.

70096 542 58 655 64 943 71035 286 360 514 57 72 609 945 94 95 72038 223 83 573 710 81 837 915 69 73111 63 417 49 86 577 875 961 74149 651 887 943 78 75022 86 282 338 514 644 76102 258 77 419 737 801 78 88 960 65 77005 67 96 130 407 78149 257 320 429 508 44 620 70 732 36 972 79020 161 415 894.

80066 187 307 13 650 70 972 96 81157 231 483 562 671 873 75 82048 346 426 574 667 98 80 713 83076 112 216 665 967 84001 151 293 337 555 72 791 829 98 901 85214 576 719 812 86335 436 516 698 897 908 95 87117 477 89 571 742 74 92 924 88109 15 77 543 848 63 89002 263 551 602 71 92 714 46.

90094 103 18 268 308 31 46 58 449 507 49 630 706 988 91157 223 340 529 62 678 715 827 56 92057 98 354 512 93078 102 98 293 38 469 529 91 780 803 78 965 94043 432 520 705 39 43 843 935 44 95012 235 323 78 537 849 980 96005 81 130 78 225 38 52 359 479 688 797 851 97020 168 273 409 29 514 69 715 48 836 942 98136 237 568 82 712 30 873 96 99051 228 60 339 60 441 524 603 865 902.

100003 49 129 304 48 474 527 71 101097 109 241 343 440 71 95 649 801 102009 36 64 423 635 80 90 968 72 103405 17 646 99 704 49 72 74 91 973 104078 118 245 380 439 544 50 600 37 704 25 50 67 841 105007 268 91 360 579 82 796 106105 56 61 411 524 86 797 880 929 50 107091 93 179 91 283 346 635 806 25 997 108033 261 445 553 965 109055 68 252 73 320 89 443 517.

110151 592 806 111003 159 263 493 532 787 808 49 59 112009 165 460 571 689 113035 314 59 436 58 91 649 89 730 80 114010 16 142 47 52 408 506 670 72 74 707 921 77 115444 508 99 611 116039 557 657 48 838 117008 76 154 202 368 838 118099 158 204 301 23 95 578 832 119192 409 32 63 502 30.

120005 33 177 388 429 84 589 844 915 18 121036 99 233 314 22 473 506 90 99 775 840 122065 120 61 201 940 123076 83 198 202 383 620 721 909 124035 38 89 157 267 321 74 437 30 67 567 760 64 125231 314 679 716 852 937 126253 315 96 628 42 127004 207 63 397 436 582 625 727 921 53 74 128066 362 443 597 727 997 900 129020 173 326 465 504 76 603 95.

130394 413 820 988 131000 70 77 291 320 30 67 712 13 827 932 90 132023 69 77 178 315 404 889 905 133137 92 200 37 495 569 88 600 713 868 83 925 134399 521 36 606 63 97 942 59 81 135169 209 47 83 445 79 705 40 812 599 136037 73 161 359 67 537 677 747 965 137068 166 399 424 59 553 73 843 138226 322 535 717 879 138022 209 12 96 559 627 753 953.

140164 267 341 93 697 141099 144 48 532 52 670 768 812 18 29 142215 71 549 82 769 965 143174 563 868 927 144170 295 305 414 564 783 880 145220 85 370 96 516 767 146069 301 10 423 83 515 627 762 858 915 94 147124 56 334 680 766 148001 14 60 65 67 183 207 62 381 549 673 860 149065 111 343 774 76 888 90.

150037 399 474 564 660 730 151137 284 518 727 927 152150 606 91 735 77 861 975. 153756 821 977 154097 445 49 757 876 155380 562 677 759 897 526 156014 25 64 103 279 320 583 709 83 912 97 157141 263 367 436 519 625 833 158099 214 89 332 659 857 80 911 97 159138 234 406 31 40 627 768 932.

16025 42 350 449 547 697 914 89 161147 279 380 405 74 586 648 749 16200 35 169 378 561 706 76 780 859 163169 215 60 76 308 432 38 58 528 619 919 164425 63 165230 66 473 89 514 641 777 824 53 166022 107 261 421 48 68 704 835 84 954 167129 327 57 402 548 87 681 88 95 733 168171 233 51 532 65 608 756 61 916 169040 98 195 278 376 436 94 546 831 939 523 68 769 943.

170008 79 211 12 309 44 452 584 723 908 15 40 171050 357 478 655 68 726 806 172045 131 668 762 80 930 99 173025 37 46 146 324 99 438 55 83 628 174003 95 434 579 679 719 89 855 979 175326 88 458 593 701 47 91 176133 50 232 67 407 63 506 67 74 759 851 177045 111 12 316 58 404 61 90 574 708 58 68 853 178030 238 315 420 28 543 787 867 179024 152 336 425

180093 123 213 385 407 548 93 656 738 39 181073 75 156 331 575 97 601 62 940 65 182262 620 27 62 906 183031 212 483 540 36 95 630 60 825 58 184007 148 231 41 70 340 669 426 936 97.

STAWKI
po przerwie

58 309 832 98 1307 651 2220 577 894 959 3816 95 4455 655 995 5236 682 6129 82 504 608 7138 424 8121 229 309 9242 415 815

10065 96 632 734 11048 509 864 12015 485 13666 778 975 14304 706 99 968 15092 297 824 16554 17169 217 495 921 18200 300 494 591 609 728 860 19166 984

20297 338 63 772 936 73 21003 55 434 751 831 902 22192 470 808 23052 90 691 24584 25658 848 26271 370 437 537 27044 95 204 60 82 465 627 827 965 28274 422 569 693 29070 277 810 31 50

30084 103 82 240 401 524 83 694 770 31289 452 732 880 32456 717 880 33215 412 854 973 80 34453 766 813 35293 417 36082 89 202 37411 740 38890 39398 773 834.

40003 149 238 469 548 652 866 41025 50 561 42158 695 43172 44099 310 427 866 72 45244 413 46012 592 749 918 47370 674 48000 209 679 758 49002 41 178 606 874.

50054 583 754 860 63 51418 647 52263 425 562 53043 199 412 753 54050 621 55031 850 56467 644 784 832 57026 344 636 713 58070 694 826 59020 40 384 643 94 873.

60239 487 61204 386 538 690 62071 604 739 60 63009 15 110 312 64027 182 288 461 851 975 65177 787 868 946 70 72 66225 62 959 67092 358 426 793 68189 245 523 43 69004 9 77 288 321 631.

70119 71268 531 930 72274 419 678 927 73092 369 573 909 74394 952 75114 211 91 470 560 890 944 76048 462 652 77677 78046 72 79036 519 41 56 71 645 742 857

80540 81406 95 501 39 919 82701 921 95 83047 258 332 461 681 810 83 84132 225 401 85124 60 68 505 727 85 916 86191 443 916 34 87602 44 714 88083 383 89131 44 313 858.

90682 793 848 941 85 91236 92138 536 718 93076 988 94533 95074 500 715 96377 885 915 81 92 97318 699 830 98032 350 64 741 987 99246 349 596.

100096 237 558 81 992 101442 529 809 98 102370 460 582 103012 39 724 104087 285 452 739 803 927 63 105203 18 97 557 601 691 106044 313 456 70 763 893 958 107735 108821 109293 488 647.

110091 207 394 828 111320 581 112019 111 41 393 583 112019 111 41 296 429 81 113091 399 426 50 83 708 29 114103 868 115093 578 116023 157 247 390 91 734 864 117036 696 742 72 827 118081 135 80 220 81 481 788 95 959 118142 204 465 551 811.

120007 282 818 914 46 80 121098 171 347 712 991 122173 332 442 91 564 85 123347 98 817 124714 125896 126409 652 944 127185 128455 129063 192 785 891.

130296 672 131008 122 326 699 905 132113 268 359 66 600 133383 549 876 134479 135204 326 664 497 136162 461 687 957 137210 379 561 996 138000 139024 415 705.

140062 509 663 141090 244 474 625 734 142181 389 421 143258 305 16 424 53 769 866 144052 563 86 668 967 145028 618 764 146221 740 48 147094 112 90 269 503 97 774 84 987 148228 467 610 710 984 98 149000.

150016 127 422 592 604 78 701 29 871 151173 636 983 152308 31 761 153110 77 283 549 631 800 154087 424 155247 354 457 675 822 86 910 156254 312 36 585 610 795 157014 17 54 137 50 74 516 53 892 930 92 158063 75 103 304 579 159283 330 613.

160105 93 310 437 568 765 877 161139 280 467 597 637 784 941 162620 79 865 173220 811 81 908 164221 302 518 786 920 52 165075 105 567 612 13 166072 265 539 50 604 86 879 989 95 167243 388 426 70 81 668 168041 137 56 459 502 918 169112 710 896.

170106 438 701 171073 281 657 172196 247 503 851 173067 105 533 174160 245 630 175157 62 427 176457 723 177407 22 85 503 772 887 178125 37 413 692 763 923 56 19208 454 69 724 903.

180224 330 587 181025 200 373 182009 374 973 183349 934 184979 84.

GŁÓWNE WYGRANE
po przerwie

2000 zł na nr. nr. 127145 148311 160819 164478

1000 zł. na nr. 142057

500 zł. na nr. nr. 92729 127791 153800 180248

400 zł. na nr. nr. 34502 35874 38440 47158 79183 87644 122902 129018 157568 174245

200 zł. na nr. nr. 34502 35874 38840 46860 48310 58530 58931 61331 62079 114681 141206 151173 167388 168918 178785.

150 zł. na nr. nr. 1782 7738 19356 19427

Wesoły Kącik

WÓDZIA

Pękalski lubił zaglądać do kieliszka, ale zawsze mu to szkodziło.

Pewnego więc poranka powziął mocne postanowienie, aby więcej już nie pić.

Wyszedł z domu lekkim krokiem, zadowolony, że wyzwolił się z objęć zgubnego nałogu i rozmyślał nad tem, jaka świetlana szykuje mu się przyszłość.

Naraz owionął go znajomy zapach baru.

— Trzeba uciekać stąd —pomyślał Pękalski, ale natychmiast odpowiedział sam sobie:

— Uciekać, to nie sztuka. Właśnie stanę koło wystawy i będę przyglądał się rozmaitym trunkom, ale do środka nie wejdę. To będzie sztuka!

Tak też uczynił.

Po chwili jednak zmienił postanowienie.

— Tak stać przed wystawą — pomyślał — to nie żadne bohaterstwo. Zrobię inaczej. Wejdę do środka, usiądę przy stoliku, zamówię butelczynę, a nie będę pił!

Po chwili Pękalski siedział przy stoliku nad butelką, ale jeszcze nie był zadowolony.

— Siedzieć na sucho przy stoliku, to przecie każdy potrafi; ale żeby tak łyknąć jeden kieliszek, a więcej nie pić, to prawdziwe męstwo.

I łyknął kieliszek.

Później wychylił drugi, bo przecie „jeden kieliszek łyknąć, a więcej nie, to żadna sztuka", potem trzeci i po pewnym czasie miał już dobre parę półbutelek w czubie.

Chwiejnym krokiem powrócił do domu.

Usiadł skrzywiony przy stole, za brzuch się trzymał, jako że bolał go setnie.

— Znów piłeś — zmartwiła się żona — a teraz brzucho cię boli? Niema rady, mężulku, idź z tym brzuchem do doktora.

Tak się też stało.

— Panie doktorze — narzekał Pękalski — brzuch mnie często boli, zwłaszcza po wódzi. A odzwyczaić się od pociągania jakoś nie mogę, bo jestem człowiek trunkowy.

Lekarz wygniótł brzuch Pękalskiemu i rzekł:

— Dwa kieliszki dziennie. Więcej pić zabraniam.

Pękalski, niedowierzając doktorowi, udał się jeszcze do kilku innych i wszędzie otrzymał tę samą odpowiedź: najwyżej dwa kieliszki dziennie.

Ha, cóż? Dobre i to.

Pękalski zastosował się do przepisów lekarskich, wracał codzień do domu pod gazem i trzymał się za brzuch, jak dawniej.

— Nie pijesz, mężulku, więcej niż ci lekarze kazali? — pytała żona.

— Wiadomo, że nie.

—No to idź znowu z tym brzuchem do doktora, najlepiej do tego pierwszego, u którego był.

Doktór badał Pękalskiego i dziwił się niepomiernie.

— Tu pana boli?

— Boli.

— A tu?

— Też boli.

— Co to może być? — trapił się lekarz — żadnego polepszenia niema. Czy pan stosuje się do moich zleceń?

— A jakże, proszę pana.

— Pije pan tylko dwa kieliszki dziennie?

— Dwanaście, panie doktorze.

— Jakto? Przecież pozwoliłem panu tylko dwa pić! — rozgniewał się doktór.

— No tak — rzekł Pękalski — ale ja byłem jeszcze u pięciu innych doktorów.

Każdy z nich pozwolił mi pić po dwa kieliszki, więc razem wypada dwanaście!

Astrolog.

Baczność! 3 B! Tajne!

B-32 w gościnie u kochanki swego wroga

VI

Aczkolwiek rozmowa między B — 32 a Ollweinem była prowadzona prawie szeptem, tem nie mniej gwałtowność ruchów obydwóch rozmówców zwróciła uwagę bliżej siedzących.

A gdy B—32 powiedział pod adresem Ollweina: Pan jest S—14 — usłyszano to tak wyraźnie, że nawet niektórzy goście podnieśli się ze swych miejsc, oczekując z przerażeniem na dalszy bieg wypadków. Oczywiście, że w pierwszym rzędzie zainteresowanie wywołała osoba Ollweina.

Rozległy się szepty:

— A więc to jest ten słynny S—14.

Tymczasem Ollwein, który został w tak niespodziewany sposób zdemaskowany widząc, że sytuacja może przybrać dlań niepożądany obrót, krzyknął:

— Ja pana aresztuję.

Canson wlot pojął, że musi zagrać va banque. Błyskawicznie podniósł się z krzesła i zadał piorunujący cios. Pięść spadła na szczękę nieprzygotowanego Ollweina. Siła ciosu była tak wielka, że Ollwein jakby obuchem rażony padł na wyfroterowaną podłogę.

Zrozumiałe zupełnie, że zajście zwróciło wreszcie uwagę wszystkich gości. Najgorsze było, że i oficerowie niemieccy zainteresowali się. I tego właśnie obawiał się Canson. Ale już nie było rady na rozmyślania.

Prawą rękę wsunął do kieszeni, ściskając głownię browninga. Postanowił drogo sprzedać swe życie. Wierzył poza tem, że przy pomocy towarzyszy uda mu się wywołać taki skandal, że niechybnie zdoła... zbiec.

Wolno szedł w kierunku drzwi wyjściowych. Nikt go nie zatrzymywał. Niektórzy goście sądzili, że załatwiono porachunki na tle romantycznem. Ci, którzy słyszeli rozmowę dwóch szpiegów, nie zamierzali się wtrącać w nieswoje sprawy, wiedząc z doświadczenia, że nawet rola świadka w tych czasach powodowała wiele przykrości. Ułatwiło to znakomicie zadanie Cansona.

Zaledwie jednak znalazł się przy drzwiach, wyrósł jak zpod ziemi jakiś jegomość.

— Pan pozwoli ze mną — odezwał się. — Jestem z policji. I przy tych słowach uniósł klapę marynarki.

— O, to gorzej, pomyślał Canson.

Że jednak w takich wypadkach umiał sobie zawsze radzić, znów postawił wszystko na jedną kartę. Grzmotnął z całych sił w twarz nieproszonego gościa, a gdy ten zwalił się, przeskoczył przez niego i wypadł na ulicę. Tu krzyknął na towarzyszy.

— Pilnujcie i uważajcie.

Wskoczył do dorożki i odjechał. W kilkanaście minut później do cukierni Lourse przybyła zaalarmowana policja. Ollwein opowiedział o swej przygodzie, a nieszczęsny agent policyjny pokazywał ślady na swem opasłem obliczu.

— A to wam przydzielił — odezwał się z drwiącym uśmiechem — komisarz, prowadzący dochodzenie. To nielada ptaszek. Tak na oczach wszystkich, pobić do utraty przytomności dwóch rosłych mężczyzn? Hm, hm. Będzie nielada robota.

W drodze dopiero Canson uświadomił sobie, że podał dorożkarzowi jakiś nieznany sobie bliżej adres na Pradze. To też, gdy dorożka przechała już most Kierbedzia, Canson zorientował się, że „coś" nie jest w porządku.

Polecił dorożkarzowi zawrócić, mimo, iż należało się spodziewać, że na Krak. Przedmieściu być może została zorganizowana obława. Ale właśnie świadomość niebezpieczeństwa dodawała Cansonowi... otuchy.

Na rogu Trębackiej Canson przechylił się do dorożkarza i z nieznanych powodów podał mu adres... Elizy Rivier. Nie umiałby wytłumaczyć, czemu w chwili grożącego na każdym kroku niebezpieczeństwa, szuka schronienia u prawie nieznanej dziewczyny i to u kochanki wroga. A jednak.

Gdy dorożka zatrzymała się przed domem na Fredry, Canson szybko uregulował należność i wpadł do bramy. Rychło ustalił numer mieszkania i w kilka minut później wszedł do przedpokoju mieszkania Elizy. Przyjęła go fertyczna pokojówka. Na pytanie, czy pani jest w domu, otrzymał odpowiedź twierdzącą.

— A kogo mam zaanonsować? — zapytała pokojówka.

— Proszę powiedzieć, że przyszedł... przyszedł...

Canson jąkał się coraz bardziej, wzbudzając podejrzenie u pokojówki. Ale że chłop był przystojny, pokojówka domyśliła się i wprowadziła Cansona do maleńkiego uroczego saloniku, i wychodząc, szepnęła z miłym uśmiechem:

— Pani zaraz wejdzie.

Istotnie po chwili ukazała się Eliza. Gdy ujrzała Cansona, z piersi jej wydarł się krótki okrzyk:

— Pan u mnie?

Canson bez słowa przypadł do jej rączek i całując je pieszczotliwie rzekł:

— Proszę wybaczyć mą śmiałość. Przyszedłem tu, bo gnała mnie... tęsknota.

Eliza lekko przybladła. Na jej pięknej twarzy po chwili ukazał się promienny uśmiech.

— Nie chcę domyślać się. Jest pan u mnie i to wystarcza.

Canson nie wypuścił jeszcze rąk Elizy. Trzymał je w swych dłoniach i delikatnie głaszcząc, szepnął:

— Gdyby pani wiedziała, skąd ja przychodzę..

— A co się nowego stało?— zapytała gwałtownie.

— Nic wielkiego, tylko, że poszukuje mnie policja...

— Policja?

Eliza czuła, że traci grunt pod nogami.

— Jakto? — zapytała — to pan jest przestępcą?

—O nie—odrzekł śmiejąc się Canson. A zresztą może to jest przestępstwem. Jestem... Ale może lepiej, żeby pani nie wiedziała?

— O nie, ja pragnę o panu wszystko wiedzieć...

— Czemu to?

— Bo... Czy pan się nie domyśla?

Canson szeroko otworzył oczy. Zrozumiał. Skoczył jak ryś porwał uroczą dziewczynę w ramiona...

Dalszy ciąg nastąpi

Miecz.

Sztuczne złoto—nieszczęściem ludzkości

Złoto. Miraże złota. Cała prasa francuska i światowa zajmuje się kwestją wynalazku inż. Dunikowskiego, który w ten czy w inny sposób wyciąga, jak twierdzi, złoto z ziemi i piasku.

Narazie fascynuje i interesuje publiczność, opinję sama możliwość „fabrykacji" złota ,urzeczywistnienie dawnych marzeń średniowiecznych alchemików i ich późniejszych następców. Przychodzi tu na pamięć i ów słynny J. F. Böttger, który *obiecał królowi saskiemu i polskiemu,* Augustowi Mocnemu, fabrykować złoto i dla tem pewniejszego urzeczywistnienia obietnic, dla utrzymania w sekrecie tak drogocennej metody, został na rozkaz króla uwięziony w twierdzy Königstein. Przebywał Böttger jako więzień królewski lat czternaście w murach fortecy, pracował usilnie i daremnie nad fabrykacją złota, aż wreszcie w 1708 roku udało mu się z wypalonej glinki otrzymać... porcelanę, której pierwsza w Europie fabryka została założona w Misnji.

Obecnie postawiona została opinja i nieliczni fachowcy przed faktem dokonanym: istotnie inż. Dunikowskiemu udaje się wyciągać drobinki złota z poddanej działaniu promieni, jak je nazywa „Zet", ziemi.

Ale... tych „ale" nasuwa się krytycznie nastawionym fachowcom i uczonym bardzo wiele. Na łamach paryskiego dziennika „Le Journal" ukazał się więc wywiad z dyrektorem Szkoły Centralnej w Paryżu, p. Leonem Guillet.

— Co pan myśli, dyrektorze, o wynalazku inż. Dunikowskiego? — zadał pytanie reporter Journal'u.

— Narazie nic — odparł dyrektor Guillet.

— Ale on produkuje złoto.

— Owszem, czytałem o tem, ale mogę stwierdzić tylko to, że podczas prób w naszej obecności nie wyprodukował ani odrobiny.

Tu należy przypomnieć sobie, że dyr. Guillet należał do grona ekspertów, którzy przeprowadzali próby z aparatem Dunikowskiego rok temu — próby nieudane.

— Są jednak realne wyniki — ciągnie reporter.

— Uznam je, jeżeli zostaną sprawdzone.

Tyle p. Guillet, który jest wysoce krytycznie nastawiony wobec wynalazku Dunikowskiego.

Pod innym kątem widzenia rozważa sprawę produkowania złota profesor ekonomji politycznej w Sorbonie paryskiej, p. M. Truchy.

— Nie znam wynalazku p. Dunikowskiego — mówi prof. Truchy — nie mam więc żadnego zdania o nim. Ale gdyby przyjąć hipotezę fabrykacji złota za rzecz pewną, gdyby przyjąć można było jako pewnik, że w ten sposób zwiększy się niesłychanie ilość światowych zapasów złota, sądzę, że pierwszym skutkiem i to bardzo groźnym byłoby szybkie zdeprecjonowanie złota, jako miernika wartości. To z jednej strony, z drugiej zaś bylibyśmy świadkami *fantastycznego wzrostu wszystkich cen.*

W rezultacie znaleźlibyśmy się wobec prawdziwego przewrotu monetarnego a nawet społecznego. Trzebaby było wówczas uciec się do poszukiwań innego miernika wartości niż złoto, co — przyzna pan — nie byłoby łatwe i nie ulżyłoby ludzkości w jej zmaganiach z kryzysem.

— Co się tyczy Francji — ciągnie profesor — musielibyśmy uciec się do środków nadzwyczajnych, skoro Bank Francji obowiązany jest na mocy ustawy z 1928 r. do kupowania złota.

— Można nawet przypuszczać — mówi profesor — iż chaos wywoływany napływem i nadmiarem złota, zmusi państwa do zawarcia konwencji międzynarodowej, ograniczającej produkcję złota.

— Mojem zdaniem — kończy prof. Truchy — wynalazek Dunikowskiego jest niepożądany.

Niemoralny młodzieniec

Najlepsze świadectwo swej dojrzałości fizycznej dał 20-letni Dawid Lewin w czynie, który zaprowadził go na ławę oskarżonych. Że w tym młodzieńczym wieku gorąca krew chce z żył wytrysnąć i w ten sposób upomina się natura o swe prawa, dowodzić tego nie trzeba.

Kodeks karny nie miałby p. Dawidowi nic do zarzucenia, gdyby swemu temperamentowi dał ujście sposobem normalnym.

Ale p. Dawid, najwidoczniej powodowany fałszywym wstydem względem dojrzałych dziewic, począł uganiać się za 7-letnią Marysią G., z którą wreszcie dopuścił się dwukrotnie czynów nierządnych.

Za niemoralne i anormalne wyczyny Sąd Okr. w Siedlcach skazał Lewina na półtora roku więzienia.

Sąd Apelacyjny w Warszawie, mając na uwadze młody wiek oskarżonego, postanowił wczoraj wyrok utrzymać w mocy z tem jednak, że wykonanie kary zawiesił.

Księga zażaleń

Dla wygody naszych Czytelników otwieramy „Księgę zażaleń", w której chętnie zamieszczać będziemy uzasadnione skargi i żale Czytelników.

Listy do „Księgi zażaleń" winny być pisane krótko i czytelnie. Pełne imię i nazwisko, oraz dokładny adres — konieczne.

NIE MOGĘ SIĘ DOCZEKAĆ KOMISJI.

Szanowny P. Redaktorze!

W sierpniu ub. r. przy pracy połamałem żebra i byłem leczony przez Ubezp. Społ. Od tego czasu upłynęło pół roku. Otrzymałem tylko połowę zasiłku i nie jestem wzywany na komisję, która orzekłaby ile procent straciłem zdrowia. 16 b. m. otrzymałem wezwanie niezwłocznego stawienia się na Polnej, w biurze świadczeń wypadkowych. Gdy podałem urzędnikowi wezwanie bardzo się ucieszył i zapytał mnie: „Czy pana to nie dziwi, że oddział „Wola" nieprzysyła nam pańskich papierów, które są potrzebne do komisji bo my tu wszyscy dziwimy się... Obawiam się, że ci panowie mogliby dziwować się jeszcze z pół roku, chciałbym sprawę przyspieszyć.

K. Mazanek, Młynarska 18 m. 11.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Artur wybiegł z gabinetu ojca, rzuciwszy mu na biurko kawałek materjału z palta, wrócił do swego pokoju.

Był tak wyczerpany i podniecony denerwującą rozmową z ojcem, że nie wiedział nawet, co o tem wszystkiem myśleć.

Głowę miał rozpaloną, bo krew mu do niej uderzała wartką falą i mąciła świadomość.

Wszystko w mózgu kotłowało się i mąciło...

Padł wreszcie na kanapę, zmożony tem wszystkiem, bo już nogi się pod nim uginały.

Nie mogąc wyrwać się z tego kotłującego chaosu myślowego, od którego głowa bolała go straszliwie, znużony i zmęczony pragnął teraz już tylko jednego — odrobiny snu, który dałby wreszcie odpoczynek i wyzwolił z męczarni czarnych myśli.

Już pogrążał się w sen głębszy, już z drzemki przechodził w twardsze senne marzenia, gdy nagle został z nich brutalnie wyrwany przez pukanie do drzwi.

Okazuje się, że nadeszła do niego depesza, którą mu właśnie przyniósł lokaj.

Artur nie był tem zaskoczony.

Spodziewał się przecież depeszy od Juli.

Rzucił okiem na miejsce wysyłki...

Tak, jak przypuszczał, była nią Warszawa.

A tak był już zaspany i rozleniwiony, że nawet nie chciało mu się tej depeszy otwierać i czytać.

Już ją odłożył i chciał znów zasnąć...

Ale nie mógł...

Zbyt go jednak korciło, żeby depeszę przeczytać.

Postanowił więc to uczynić, aby móc potem już spokojnie pogrążyć się w krzepiący sen.

Rozpieczętował więc depeszę, szukając przedewszystkiem w podpisie ukochanego imienia „Jula".

Ale... nie znalazł...

Przeciwnie — depesza była od matki Juli.

Tak go to uderzyło, że wpił się wzrokiem w jej treść i tu dopiero wyczytał słowa, brzmiące mu wręcz nieprawdopodobnie.

— Co to jest? — zapytał sam siebie.

Przetarł oczy...

— Czy ja jeszcze śnię?

Wpatrywał się w podpis i bełkotał sam do siebie:

— Jakto? Dlaczego to podpis matki? A co Jula? Dlaczego ona nie depeszuje?

Natężył wzrok, starając się raz jeszcze dokładnie odczytać treść depeszy.

Nie było to jednak łatwe.

Wciąż biegały mu przed oczyma zdania:

„Jula nie przyjechała"... „Co się stało?"... „Kiedy przyjedzie?"... „Proszę o natychmiastową odpowiedź".

Ależ to wszystko najzupełniej niepojęte!

Jeszcze raz wszystko dokładnie przeczytał, marząc, żeby się okazało, że to wszystko omyłka.

Niestety, nie...

Wszystko to samo: słowo w słowo...

Cóż się więc stać mogło?

Gdyby jakieś nieszczęście czy wypadek miał ją spotkać w drodze, dałaby znać napewno.

Chętnie uczyniłby wszystko możliwe dla niej, jeżeliby potrzebowała pomocy, ale był pod tym względem w sytuacji wręcz rozpaczliwej.

Nie wiedział, gdzie Jula jest, co się stało, nie miał wogóle nawet śladu żadnego przypuszczenia.

Była to najgorsza sytuacja, udręka bezradności, jaką sobie tylko można było wyobrazić.

Bo gdyby wiedział, że ktoś np. tonie, sytuacja jest jasna. Albo rzuciłby się mu na pomoc, albo wezwałby ludzi, którzyby to uczynili.

Gdy się jest przy pożarze, także wiadomo, co czynić i skąd czekać ratunku.

Tu nic nie było wiadomo.

Artur błąkał się, jak w mroku nieprzeniknionym.

Wreszcie, natężywszy wszystkie wysiłki myślowe, pobiegł na dworzec.

Przybywszy na dworzec północny, usiłował dowiedzieć się, co się stało z owym pociągiem, który wtedy odszedł do Warszawy.

— Czy nie przytrafił mu się jaki wypadek?

— Nie — odpowiedziano mu — o ile nam wiadomo, doszedł do Warszawy bez najmniejszych przeszkód, tyle tylko, że z półgodzinnem opóźnieniem.

Artur opowiedział, jaki jest powód jego ciekawości. Mówił, że jedna jego znajoma wyjechała tym pociągiem do Warszawy, a dotychczas jej niema na miejscu i niewiadomo, co się z nią stało.

Był tak zrozpaczony, że wzbudził litość urzędników dworcowych. Jeden z nich mu poradził porozumieć się z konduktorem tego pociągu, dając mu jego adres, i dodając, że ten konduktor zostaje jeszcze dwa dni w Paryżu, a potem wyjedzie.

Artur udał się tam natychmiast, ale jak to zwykle bywa, gdy coś komuś pilnie potrzeba, nie zastał go w domu. Nic dziwnego: konduktor chciał skorzystać ze sposobności i nieco się pobawić w Paryżu. Artur poczekał na niego siedząc, jak na rozżarzonych węglach i rzeczywiście po paru godzinach doczekał się. Konduktor przyszedł do domu, bardzo pod gazem, zrozumiał jednak zadane mu pytanie i rzekł:

— Aha, pan ma na wyśli, zapewne, tę ładną panienkę, która podróżowała z bratem?

— Z bratem? — zapytał Artur zdumiony — nie, ta nie była z bratem.

— Ależ napewno, ten pan mówił mi, że jest jej bratem....

Jednakże z opisu konduktora wyglądu Juli i towarzyszącego jej pasażera, któremu oddał ją pod opiekę, wynikało niezbicie, że konduktor ma jednak na myśli Julę. Artur pytał go więc niecierpliwie:

— I cóż się stało z nimi? Dojechali normalnie do Warszawy?

— Właśnie, że nie, bo tej panience zrobiło się słabo w drodze. Więc brat wysiadł z nią na stacji Bonnelle i miał z nią wrócić najbliższym pociągiem do Paryża.

Teraz dopiero Artur zrozumiał ze zgrozą, że oddał Julę pod opiekę jakiemuś podejrzanemu aferzyście.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

BŁYSKI NADZIEI.

Noderski po usłyszeniu z ust służącego odpowiedzi, że pani Tecia Zierska nie chce odpowiedzieć na jego list, zamknął się znów w swym pokoju na kilka godzin.

Służący chodził na palcach koło drzwi i zdawało mu się, że dzieje się coś niedobrego z jego panem. Strapiony poszedł do dozorcy, by przed kimś wywnętrzyć się ze swych obaw i troski.

Zasiedli obydwaj w ciasnem, dusznem mieszkanku. — E, do djabła z taką warjacką służbą! — zagaił służący. — Do ładu z nim nie można dojść!...

— A co takiego? — spytał ciekawie dozorca.

Służący odmalował przebieg wydarzeń według swego przekonania jak najwierniej:

— Przyszła jednego wieczoru wystrojona panienka. Ładna szelma, że palce lizać, tylko czarna, jak nieprzymierzając murzynka. Tylko zęby jej błyskały. Poszła do hrabiego sypialni. Bo to wiadomo, jak tam jest? Pakuje się do sypialni, to dobra. Myślę sobie, hrabia będzie zadowolony, jak zastanie taką!.. Cóż tam ze sobą szwargotali w obcym języku, ani ich zrozumieć. Naraz wpada jeszcze dwoje. Druga dziewczyna z facetem. Ta znów biała i jasna, że w oczach ciepło. Tylko spojrzeli przez drzwi, zobaczyli hrabiego, jak się ściska z tamtą czarną i w nogi!...

— Ta jasna to pewne była żona....

— Nie, żonę też widziałem. Była raz. Taka chuda jak zapałka, wysoka. Wcale ładna i elegancka kobieta. Ale ta była inna. Młodsza i ładniejsza. Gdzie ładniejsza!... Aż człowiekowi oczy się przewracały. I teraz po tem wszystkiem hrabia się zamknął w pokojach i nawet nie wiem, co on tam robi. Już drugi dzień nic nie je, aby pije trochę. Herbaty mu dałem. Wypił. Przyniosłem mu trochę jedzenia. Ani nie tknął.

Już sam nie wiem, co mam zrobić. Boje się, żeby sobie jakiej krzywdy nie zrobił. Dobrzeby było dać znać jakiemu familjantowi, albo co!... Ale nie wiem, gdzie szukać jego familji.

— Ano... Możeby żonie powiedzieć? — poradził dozorca.

— Przecież z żoną nie żyje.

— To też prawda.

— Więc komu?..

— Tu jeden jeździł do niego. Taki starszy facet, gruby. Podjeżdżał samochodem, chyba najładniejszym w całej Warszawie. Ale i ten się jakoś teraz nie pokazuje. Ma jakieś cudackie nazwisko. Mówił mi szofer, ale nie zapamiętałem.

— To ja też wiem, to pan Montemort...

— Właśnie, właśnie!...

— No, to ta czarna!... Ganiaj pan do tej czarnej i powiedz jej pan, że z hrabią coś niedobrze!...

— Ba, ale jak ją znaleźć? Ani wiem, jak się nazywa, ani co za jedna!...

Kręcili obaj głowami, nie mogąc nic wymyślić.

— Trzeba czekać! — radził dozorca. — Może i przejdzie mu. Głupie są czasem chłopy, hrabia nie hrabia. O dziewczynę pewnie poszło. Napiłby się dwa większe i jakby ręką odjął, byłoby po wszystkiem!

— Pewnie!... Chodź pan ze mną na róg, to sobie kropniemy po jednym na pociechę!.. Za zdrowie hrabiego. Wygląda na porządnego człowieka.

— Porządnego, jak porządnego!... Tam niezawsze było wszystko z nim wyraźnie. Nawet się tu o niego wywiadywali, ale jakoś wszystko ucichło. Kto ich tam wie, tych jaśnie panów!

Poszli zgodnie na róg. Służący jednak wrócił szybko, obawiając się, czy czasem hrabia nie będzie go potrzebował.

Zdziwił się też niepomiernie, kiedy ujrzał hrabiego, zbierającego się do wyjścia. Był już ogolony i ubrany. Tylko twarz Noderskiego była trupio blada i podkrążone oczy świadczyły o ciężkich chwilach, jakie przeżył.

— Jaśnie pan hrabia wychodzi? — zapytał zdumiony służący. — Jeśli będzie się kto pytał, co mam powiedzieć?

— Nic.

— Czy zatelefonować po szofera?

— Nie.

Hrabia wyszedł.

Długi czas Noderski błądził po ulicach, nie mogąc się zdobyć na wykonanie postanowienia, które powziął w godzinach samotnych, rozpaczliwych rozmyślań. Postanowił dokonać ostatniej próby. Za wszelką cenę spotkać się z Tecią, stanąć przed nią i wytłumaczyć jej wszystko. Jeśli uwierzy i przebaczy mu, odzyska szczęście, jeśli — nie!.. Nie wiedział jeszcze, co wtedy postanowił, ale na myśl o tem, że Tecię utraci na zawsze bez cienia nadziei odzyskania jej — popadał w przygnębienie, graniczące z obrzydzeniem do życia.

Błądził w okolicy domu pań Zierskich, co chwila spoglądając na bramę, czy czasem nie ujrzy smukłej sylwetki Teci, wychodzącej na ulicę.

Nie, Tecia nie wychodziła, choć mijały godziny.

W pewnej chwili z odległości Noderski ujrzał panią Zierską. Wyszła drobnym, pośpiesznym kroczkiem, w swym staromodnym kapelusiku, w czarnym palcie. Na jej widok Noderski cofnął się i wszedł w boczną ulicę. Nie chciał się z nią spotkać oko w oko. Czuł, że z panią Zierską napróżnoby rozmawiał. Nie czuła do niego sympatji, trzymała stronę Zygmunta Przybosza. Nie zechce zapewne rozmawiać z nim i teraz. Poco się narażać na przykrości, które nie doprowadzą do niczego?

Noderski znów chodził. Kiedy jednak stracił już z oczu panią Zierską, zjawiła się w nim myśl:

A może skorzystać z nieobecności matki i pójść do Teci?

Stanął na chodniku zamyślony, niezdecydowany, pełen obaw i odżywających nadziei, ze wzrokiem utkwionym w bramę, prowadzącą tam, gdzie mieszkała jego ukochana.

Dalszy ciąg nastąpi

Dalszy ciąg loterji

28737 37867 42941 44991 70336 74427 77712 88413 90242 92611 100702 120247 124387 127556 129604 133646 133173 136870 139067 139888 143729 150106 153691 156380 159406 161458 178022 182678 182876.

STAWKI
po przerwie.

131 60 468 746 1096 304 34 493 2069 99 195 294 534 3244 340 62 433 974 4379 5055 417 967 6237 639 70 7330 631 8328 933 421.

10037 57 116 247 318 500 99 690 813 17 11022 336 621 842 12025 447 78 708 826 13024 312 14215 485 723 5995 15070 135 69 579 789 873 16187 325 453 852 17202 394 694 733 81 804 18384 514 612 32 19115 514 619 705
20174 224 792 93 981 21420 22118 68 205 697 829 958 85 23024 24669 25074 545 99 838 994 26142 246 554 603 779 27493 545 692 28007 74 85 114 51 206 548 615 904 21 29003 367 87 575 93 746

30081 170 529 912 26 31057 196 249 32065 256 53345 439 745 956 34097 213 74 79 665 791 836 35249 96 817 36273 674 795 37577 38224 461 763 39642 82

40511 784 827 52 141054 293 355 86 93 628 31 97 735 858 142057 378 409 567 681 732 840 902 143032 186 520 618 58 957 44659 45324 852 46179 268 331 431 601 28 894 981 68 47256 87 439 347 48182 258 310 400 678 49158 427 924.

50890 928 34 51018 364 463 516 61 88 801 952 52033 729 831 53265 995 54219 316 65 68 744 818 77 928 55366 577 868 56050 199 518 39 611 57010 266 390 576 894 919 58053 84 346 530 645 79 931 59070.

60200 358 80 516 61356 464 914 62079 730 812 80 907 63314 420 37 604 64072 186 440 602 92 706 8 65683 720 833 66049 85 283 349 470 587 744 67173 476 78 713 81 817 68000 28 160 591 749 70 69132 399 713 953 60.

70001 123 281 550 609 829 71005 608 918 72106 35 656 835 73167 251 528 784 74064 333 401 45 987 75108 207 369 473 85 922 29 76010 795 77167 493 578 620 727 801 960 78402 580 619 73 858 79183 206 70 384 707 817 28.

809350 877 80 994 81419 551 666 727 886 82044 126 859 83094 228 57 407 983 84123 437 75 697 782 85493 932 86352 550 853 87156 470 635 861 88025 352 532 89044 48 249 501 52 75 631 712 987.

90191 258 871 91091 306 16 639 865 92105 365 729 93305 94393 95470 807 992 96138 406 47 514 636 97746 999 98394 836 04 99679 979.

100000 101000 249 622 892 102616 25 103084 550 687 798 104214 831 905 105016 106 525 808 106032 985 107293 302 437 43 549 753 108049 384 424 618 827 63 972 109459 747.

11004 88 109 219 517 954 90 94 111213 334 112325 989 113525 777 554 114283 1115048 59 176 259 746 116111 258 521 855 61 954 117062 511 752 912 83 118189 280 343 46 414 119445 511 772.

120268 375 606 833 965 121061 276 421 587 122153 229 429 123056 523 124325 50 125109 385 888 935 126310 127018 44 [illegible] 128007 17 297 503 751 94 129018 143 3[illegible]0 [illegible]44 510.

130191 592 726 62 846 131139 777 132608 790 861 133007 10 130 43 338 70 97 642 86 134026 104 98 218 618 790 892 135077 150 56 221 78 88 925 60 81 136395 773 137148 547 821 936 138701 806 139452 86 665 857.

140002 539 839 141040 351 142635 143301 22 144131 145004 83 87 125 64 371 659 823 146728 90 915 147245 71 148711 149086 128 61 62 78 418 626 41 822 977

150042 264 90 151119 279 480 669 951 54 152017 90 832 153222 522 922 154294 376 452 56 145286 846 156074 555 91 97 157048 486 799 813 159162 869.

160[illegible]3 717 558 85 927 161109 266 485 880 959 162055 70 603 163277 783 164075 394 625 48 165114 262 665 166082 187 326 73 676 935 167498 662 701 916 168413 19 758 169027 60 172 73 249 72 596 676 759.

170018 87 516 871 985 171145 257 499 625 730 87 93 172033 96 173 334 403 597 635 766 72 833 70 93 950 173348 497 886 174032 291 344 430 558 780 841 175019 101 271 317 573 93 176520 841 67 177014 286 447 178230 30 37 457 641 785 814 179209 422.

180171 304 81 181428 182143 338 183477 576 184025 346 69 84 472 971 75

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Moje kochanie jest mocne jak śmierć (Godło: Ela Dusza)

Szanowny Panie Redaktorze! Zwracam się do Szanownego Pana z prośbą o zamieszczenie mojej spowiedzi. Przepraszam, że źle piszę po polsku i że Pan Redaktor dużo będzie miał kłopotu z mojemi błędami, ale błagam o poprawienie i wydrukowanie.

Zdaje mi się, że jeżeli napiszę i ktoś przeczyta, to będzie mi lżej. Bo i mnie spotkał los okrutny. Och! Jaki Okrutny.

Kochani Czytelnicy, powiedzcie, dlaczego życie jest takie nielitościwe, takie

BRUDNE, JAK BAGNO,

po którem przejść trudno, żeby nie ubrudzić się, albo nie być jego ofiarą. Aż strasznie pomyśleć, ileż ofiar niewinnych i czystych ono pochłonęło! Gdzie przyczyna tego zła, kto odpowie, kto wytłumaczy?

I ja chcę poskarżyć się na swój los okrutny, bo i mnie dotknęła ta zgnilizna, to błoto życia. Został się ból i żal na całe życia. I za co? Tylko za to, że byłam młodą, że wierzyłam w ludzi, w ich szlachetność, w ich dobroć. Wierzyłam, bo

BYŁAM SAMA NIEZEPSUTA,

a nie było komu wytłumaczyć i ostrzec.

O, jakże ja gorzko pokutuję za swój grzech, za swoją nieświadomość. Ludzie, którym wierzyłam, zbudzili, zdeptali we mnie wiarę, zamknęli drogę do szczęścia na zawsze. Gdy dorosłam i zrozumiałam swój błąd, zaczęłam ich unikać, nie wierzyć i bać się ich.

Po tym zawodzie przeszło parę lat bezbarwnych, szarych

W WALCE O BYT.

Nie byłam brzydką, więc od miłosnych zalotów nie mogłam się opędzić. Ratowałam się tem, że drwiłam z konkurentów w żywe oczy.

Pewnego razu, nie wiem, co się ze mną stało, ale nie umiałam drwić, niepotrafiłam bać się, a przeciwnie: gdy pierwszy raz Go zobaczyłam i zamieniliśmy ze sobą parę słów, to marzyłam o nim cały wieczór i całą noc.

Na chwilę nie odstępował ode mnie. Gdy zamykałam oczy, słyszałam jego głos, widziałam drobne, delikatne rysy jego twarzy, widziałam jego oczy. Boże,

CÓŻ TO BYŁY ZA OCZY!

Takie oczy, kto raz widział, ten nigdy już ich nie zapomni. Nie pamiętałam wtedy ich koloru, wiem tylko, że biła od nich jasność, jakieś promienie, które przenikają prosto do serca i od których robi się tak ciepło, tak słodko, że trudno to uczucie wypowiedzieć słowami.

Nie mogłam spać, upadłam na kolana i błagałam Pana Boga, żeby pozwolił choć jeszcze raz spojrzeć w te oczy, jeszcze raz usłyszeć ten głos.

Na drugi dzień z niecierpliwością czekałam wieczoru, żeby iść na to miejsce, gdzie poznałam go wczoraj. Doczekałam się. Och, cóż za szczęście!

On jakby czekał, radosny uśmiechnięty.

Padał miękki śnieżek, było ślisko. Wziął mnie pod rękę, wyszliśmy z tłumu i poszliśmy ulicą. Nachylił się do mnie, i coś mówił, dużo, dobitnie, a ja starałam się nieprzepuścić ani słowa i wszystko zrozumieć, chociaż nie udawało mi się to, bo myślałam wtenczas, dlaczego on

TAKI NIEPODOBNY DO INNYCH,

dlaczego ma głos taki słodki, dlaczego mnie z nim tak dobrze i jakbym go dawno, dawno znała. Chciałoby się iść z nim całe życie i słuchać tego miłego głosu.

Ale wszystko ma swój kres. Zaczął padać deszcz, więc trzeba iść do domu. Wiedziałam, że i jemu chce się zostać ze mną, ale trudno — pożegnaliśmy się.

I znów marzyłam cały dzień i całą noc i znów spotkaliśmy się w następny wieczór, już jako starzy przyjaciele.

Noc była cicha, widna, mroźna, a nam było tak wesoło, tak ciepło, jak w maju.

On znów trzymał mnie pod rękę, przyglądał mi się i miał oczęta, to radosne, to smutne, to tajemnicze, to otwarte.

O jakże chciało się przeniknąć do jego duszy, podzielić jego smutek i jego radość.

Myślałem wtenczas, kto on, co się ze mną dzieje, dlaczego on taki mi drogi, że zdaje się życia bym nie żałowała dla jego szczęścia. Przecież ja go nie znam prawie, a takbym chciała, żeby i jemu ze mną było tak dobrze, jak mnie z nim.

Tak chce się

PRZYCISNĄĆ TĘ GŁOWĘ DO PIERSI

i całować te usta, oczy.

Nie, nie, trzeba nad sobą zapanować! On może zauważyć i wykorzystać. Przecież ja dla niego jestem obcym człowiekiem. A dlaczego on tak delikatnie, tak słodko tuli się do mnie i czy te oczy, które przenikają w duszę mogą kłamać? Nie!

A jakiś głos jakby szeptał:

STRZEŻ SIĘ BO ZGINIESZ!

Nie, nie ustrzegłam się, bo już kochałam go, chociaż walczyłam ze sobą, chociaż nie chciałam temu wierzyć... Cała dusza, całe serce było zajęte nim.

Chodziliśmy długo i nie zauważyliśmy, że już późno i pusto na ulicy. Postanowiliśmy odpocząć. On jakby zmęczony milczał i tylko tulił się do mego boku, przychylał się bliziutko, aż słychać było jego oddech, a ja chociaż starałam się nad sobą zapanować, nie mogłam. Coś mówiłam, śmiałam się, ale zauważyłam, że głos mój drży nienaturalnie, że drżą nogi, ręce, usta, że brak mi tchu, a serce bije jak młotem.

— Boże — myślę — co się ze mną dzieje? Trzeba panować nad sobą, żeby on nie zauważył. Jakże on potraktuje mnie?

Wtedy on bliziutko zajrzał w moje oczy i zapytał:

— Czy pani jest tu dobrze?

Czy mogłam odpowiedzieć, że mi źle, gdy chciało się krzyczeć ze szczęścia. Więc wyszeptał:

— Tak, dobrze. — Nie wiem, jakim głosem powiedziałam tylko zdrętwiałam gdyż on padł przede mną na kolana, przycisnął ręce do swych ust i szepnął

DROGA, ZŁOTA, KOCHANA!

Byłam jak sparaliżowana, nie mogłam wydobyć z siebie słowa. Oprzytomniałam już, kiedy siedział i przyglądał się mi. Złapałam go za rękę i powiedziałam: — panie, co pan robi? Na kolanach przede mną? Przecież pan mnie nie zna, pan mnie niekocha! To nie jest miłość.

— A co to jest?

— To, to... zmysły.

— Więc będziemy się widywać częściej, będziemy się poznawać, a może i pokochamy się. — Zgoda?

Uśmiechał się tak słodko i patrzył zbliska w moje oczy. Zrozumiał, że usta mówią jedno, a oczy drugie, że nie odsuwam się od niego, że oczy pragną go. Więc powiedział:

— Zgoda, a na zgodę!...

Przywarł gorącemi ustami do moich drżących ust. Nie broniłam się, bo nie miałam sił. Całował długo, długo, przyciskał moją głowę do swej piersi, głaskał po policzkach, tulił swoją twarz do mojej, tak delikatnie, tak słodko!.. Jakby chciał powiedzieć:

Nie, kochanie, mylisz się, że kochać można tylko wtedy, gdy dobrze się zna. Nie, ja kocham ciebie za twe serduszko, za to, że ono dla mnie bije,

ZA TO, ŻE USTA MASZ GORĄCE,

za to, że poprostu dobrze mi z tobą, a więcej nic mnie nie obchodzi.

Spotykaliśmy się prawie codzień. Nie pytał kto ja, a ja nie pytałam się, kto on. Kochałabym go tem silniej, im więcej go poznawałam. I może stąd cała moja tragedja.

Gdy mnie pieścił, gdy patrzył w me oczy, to zdawało się, że widzi całą moją dusze i widzi mój grzech.

Dalszy ciąg jutro

Pół miljona dzieci bez szkół

Zagadnienie oświatowe w Polsce

Bardzo często spotykamy się z twierdzeniem, że nadmiernie rozbudowaliśmy szkolnictwo powszechne. Trudno jest pogodzić się z tem twierdzeniem, skoro mamy ponad pół miljona dzieci, dla których brak miejsca w szkole. Zwolennicy tych oszczędności na szkolnictwie pragną zlikwidować nad wyraz groźny stan rzeczy przez... zamknięcie szkół wyżej zorganizowanych i obsadzenie uzyskanemi przez tę operację etatami tych miejscowości, w których dziś niema miejsc dla dzieci w szkole. Rozlegają się nawet od czasu do czasu głosy, aby wogóle obniżyć poziom szkoły powszechnej przez wprowadzenie nauki czteroletniej.

Zwolennicy takiego projektu rozumują w bardzo uproszczony sposób. Uważają oni, że będzie dosyć, jeżeli dziecko wiejskie nauczy się czytać, pisać i trochę rachować. To mu — zdaniem ich — wystarczy. Czy tak jest istotnie? Gdy porównamy poziom kulturalny szerokich mas w Polsce z poziomem ludności krajów zachodnich, to wi dzimy, że poziom ten jest o wiele niższy. Jeżeli chcemy naprawdę stanąć na poziomie kultury europejskiej, to wprowadzenie wysoko zorganizowanej szkoły powszechnej jest koniecznością, bez której nie osiągniemy swego celu.

Z kwestją podniesienia kultury wsi wiąże się bardzo silnie nasza polityka ludnościowa.

Wiemy o tem dobrze, że wieś nasza jest przeludniona; 75 procent ludności gospodarzy na drobnych gospodarstwach. Przy dalszym podziale ziemi już w następnem pokoleniu otrzymamy gospodarstwa karłowate. Niedostateczny rozwój przemysłu i bezrobocie, panujące w miastach uniemożliwia odpływ nadmiaru ludności ze wsi do miast. O emigracji przy dzisiejszych stosunkach międzynarodowych niema mowy. Nadwyżka ludności wiejskiej musi zostać na wsi. Wobec słabego tempa likwidowania większej własności ziemskiej trudno jest mówić o tworzeniu nowych jednostek gospodarczych rolnych. Po zostaje jedna jedyna droga do wyjścia, która pozwoliłaby w sposób możliwie dobry rozwiązać to trudne i nader skomplikowane zagadnienie przeludnienia naszej wsi. A mianowicie ta kie

podniesienie kultury rolnej, które umożliwiłoby znaczne po większenie produkcji rolnej. Ja sną i zrozumiałą dla każdego jest rzeczą, że nie może być mowy o podniesieniu kultury rolnej bez podniesienia kultury ogólnej.

Jeżeli dotychczas szkoły rolnicze nie spełniły należycie swego zadania, to tylko z tego powodu, że otrzymują materjał za mało przygotowany. Poziom 4 oddziałów wcale nie wystarcza.

Dziwić się więc należy, że ta ka jasna sprawa, jaką jest po trzeba wysokozorganizowanej szkoły powszechnej na wsi, nie została dotychczas przez wszystkich zrozumiana i uznana.

Czas najwyższy, aby to wszyscy zrozumieli.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 7.35 Chwilka pań domu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.10 Koncert popularny. 13.05 Zespół harmonistów Wł. Kaczyńskiego i E. Goska. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 „Teatr Wyobraźni" — słuchowisko dla dzieci. 17.00 Koncert zespołu T. Seredyńskiego. 17.50 „Trudności życia towarzyskiego" — odczyt. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital fortepianowy R. Etkinówny. 18.45 „W zagłębiu naftowem" — reportaż wygł. p. St Weiss. 19.00 Duety w wykonaniu K. Norskiej (sopran) i Ç Izygrvmówny (kontr-alt). 19.20 „W stolicy Pampuchów — Lublińcu". 19.30 Utwory na wiolonczelę w wykonaniu Z. Adamskiej. 20.00 Mozaika karnawaołwa. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „W muzykalnej rodzinie — kiedy jeszcze nie było radja". 21.45 „Problemy społeczne w naszej liryce". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 Kukułka wileńska. 24.00 Retransmisja muzyki tanecznej z Londynu.

„MOZAJKA KARNAWAŁOWA"

W sobotę dnia 23 lutego o godz. 20.00 zostanie powtórzona audycja muzyczna p. t. „Mozajka karnawałowa", która w swem pierwszem wykonaniu spotkała się z ożywionem przyjęciem radiosłuchaczów. Karnawałowa ta audycja nadana zostanie w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja pod dyr. Stanisława Nawrota przy współudziale popularnych śpiewaków: Lucyny Szczepańskiej i Adama Astona.

Luty
23
Sobota
Piotra D.

KRONIKA KRAKOWA

Zatruł się spirytusem w Podgórzu

Wczoraj wieczorem zostały znalezione zwłoki mężczyzny na budowie domu przy Parkowej w Podgórzu, naprzeciw Gołębnika Wojsk.

Jak ustalono były to zwłoki Nowakowskieho Jana, lat 65, stróża tej budowy, który zmarł wskutek nadużycia spirtusu skażonego.

Zwłoki przewiezione zostały do Zakładu Medycyny sądowej.

Skazanie sierżanta

Przeg sądem wojskowym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych sierżant W. P. Toporek który był oskażony o dokonanie szeregu nadużyć w Bsonie saperów.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Toporka na 6 miesięcy więzienia oraz na degradację.

Szczepienie dzieci

Zarząd Miejski przypomina P. T. Rodzicom zamierzającym wysłać swe dzieci na kolonję, oraz Instytucjom kolonje prowadzącym, że szczepienie przeciw płonicy i błonicy odbywają się przez luty i marzec we wszystkich miejskich szkołach.

Dalszych terminów szczepienia nie będzie.

Ujęcie włamywaczy

Policja krakowska aresztowała wczoraj Lataka Leona, lat 18, Horaka Marjana, lat 18, zam. w Woli Duchackiej 5 i Szpilę Jana, lat 15, zam. przy ul. Barakowej 3, wszystkich za kradzież wyrobów tytoniowych, dokonaną na szkodę Erny Windstrau, ze sklepu przy ul. Wawrzyńca l. 34.

Ohydna zemsta porzuconej

Straszny akt zemsty miał miejsce wczoraj wieczorem we wsi Raczyn pow. dubieńskiego. Mianowicie 19-letnia Olga Charczuk poderznęła nożem narząd płciowy swemu byłemu narzeczonemu Fiodorowi Sininkowi, którego odwiezione do szpitala w Dubnie, gdzie zmarł.

Zbrodniarkę osadzono w więzieniu.

Walka bandytów z policją

W Głowaczowie, pow. Kozienickiego do sklepu Wacława Piwońskiego wtargnęło trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy po steroryzowaniu Piwońskiego usiłowali obrabować sklep. Spłoszeni przez policję, bandyci postrzelili lekko Piwońskiego, poczem zasypując gradem kul rewolwerowych ścigających policjantów zbiegli na rowerach w stronę Warki. Policja rozpoczęła pościg.

Oszust w roli prezydenta Kasy Oszczędności

Ofiarą rafinowanego oszusta padła wczoraj Szifra Apta, zamieszkała przy ul. Rabina Meiselsa 4 w Krakowie.

Otóż p. Apta będąc wczoraj rano w Kasie Oszczędności przy ul. Szpitalnej, w czasie rozmowy opowiedziała pewnej kobiecie, że podjęła na książeczkę 100 zł.

Na to kobieta owa powiedziała jej, że Kasa Oszczędności, powinna była jej wypłacić jeszcze 10 proc., proponując jej równocześnie, aby udała się z nią do prezydenta Kasy przy ul. Szpitalnej.

Szifra Apta zgodziła się na tą propozycję udając się z ową kobietą.

W czasie tym przystąpił w pewnej bramie do nich nieznany osobnik, którego owa kobieta przedstawiła jako prezydenta i zażądał od zgłaszającej okazania mu owej książeczki oszczędnościowej.

Podczas oglądania tej książeczki ów „prezydent" niespostrzeżenie skradł z niej owe 100 zł. Po oglądnięciu tej książeczki osobnik ów włożył ją do koperty i kazał poszkodowanej pójść z tym pismem do kasy, gdzie zostanie jej wypłacony procent. Po przyjściu do kasy p. Aptowa spostrzegła, że została okradziona.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Trzech komunistów na ławie oskarżonych

Przed trybunałem sędziów przysięgłych w sądzie okr. karnym w Krakowie rozpoczął się wczoraj dwudniowy proces komunistyczny.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Anatol Półgroszek lat 27, stolarz z Bochni, Stanisław Olesiński lat 25 ślusarz z Bochni i Wacław Drożdżik lat 25, bez zawodu z Bochni.

Cała ta trójka była oskarżona o to, że w okresie od maja do sierpnia 1934 roku w Bochni, przez czynny współudział w rewolucyjnym związku pod nazwą „Komunistyczna Partja Polski" dążącą do wprowadzenia w Państwie Polskiem drogą rewolucji komunistycznej ustroju radzieckiego i dyktatury proletarjatu, weszli w porozumienie z innemi osobami w celu popełnienia przestępstwa określonego w art. 93 a to przedsiębrania usiłowań zmierzających przemocą do zmiany ustroju Państwa Polskiego.

Z końcem sierpnia 1934 roku w Bochni w związku ze zbliżającym się w dniu 1 VIII. komunistycznego obchodu „Dnia Antywojennego" rozlepili w różnych punktach miasta plakaty, zawierające komunistyczne hasła i okrzyki, oraz płachtę czerwoną o podobnej treści.

Dziś dalszy ciąg procesu.

Rozp. przew. so. dr. Ostręga wot. soo. dr. Solecki i Kurzer, osk. prok. dr. Garbaczyński, bronią adw. dr. Aleksandrowicz i dr. Zakulski.

Nadużycia kier. Sp. Straży Pożarnej

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim i osk. publicznym dr. Dulębą, zasiadł wczoraj 40-letni urzędnik, Szczęsny Wróbel, zamieszkały przy ul. Kopernika 22, oskarżony o sprzeniewierzenie i wprowadzenie w błąd swego przełożonego.

Oskarżony Wróbel był zajęty jako kierownik działu sprzedaży przyborów strażackich w „Spółdzielni Straży Pożarnych" w Krakowie.

Wróbel przywłaszczył sobie zainkasowaną gotówkę, a to 1073 zł. oraz towary wartości 500 zł.

Następnie w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej doprowadził Jana Czopka, dyrektora Spółdzielni Straży do wypłaty tytułem zaliczki w kwocie zł. 400, wprowadzając go w błąd, że zawarł umowę z firmą Jan Peterek na sprzedaż sprzętów strażackich, zaś w rzeczywistości taka firma wogóle nie istniała. Rozprawę odroczono.

Oszustwa z dolarówkami w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie, zasiadł wczoraj 27-letni urzędnik Zdzisław Jan Grzymała Leśniakowski, który był oskarżony o to, że ub. r. grasował na terenie Krakowa, gdzie oszukał szereg osób, wyłudzając od nich papiery wartościowe, a to: dolarówki i inne, na kwotę kilkunastu tysięcy złotych.

Razem z Leśniakowskim zasiedli na ławie oskarżonych Edward Miziura z Janowej Woli agent kasy zaliczkowej i Wiktorja Janeczek ekspedjentka w Krakowie zamieszkała Garbarska 6. Rozprawę odroczono.

Urzędniczka w sidłach oszusta

Józefa Oczko, biuralirtka, zajęta w Państw. Biurze Pośrednictwa Pracy w Krakowie przy ul. Krupniczej 11 a, zgłosiła organom PP. że w dniu 20 br. około godz. 17-tej przyszedł do biura nieznany osobnik, który zaproponował jej na lepszych warunkach posadę u jego matki w Zawierciu, która rzekomo posiada sklep tytoniowy.

Osobnik ten przedstawił się jako Józef Nawrot mieszkaniec Zawiercia. Nawrot zarządał od Oczko kaucji w kwocie 150 zł. Oczko się na to zgodziła i dała Nawrotowi żądaną kaucję 150 zł.

Jak się później przekonała padła ofiarą oszustwa, gdyż w Zawierciu taki sklep nie istnieje a rzekomy Nawrot zbiegł w niewiadomym kierunku. Dochodzenia prowadzi się.

Na tropie wielkiej afery pocztowej

Władze prokuratorskie i policyjne prowadzą na terenie woj. poznańskiego energiczne dochodzenie w sprawie wielkich nadużyć, dokonanych w ostatnich czasach w rozmaitych urzędach pocztowych.

Sprawcami, których nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy, są znani i niebezpieczni oszuści pocztowi. Aresztowano ich w tych dniach w chwili gdy zamierzali podjąć b. poważną sumę w jednym z urzędów pocztowych w Wielkopolce. Oszustw tych dokonywała świetnie zorganizowana szajka, która miała oddanych sobie wspólników w rozmaitych miejscowościach. Sieć bowiem całej afery sięga daleko poza Wielkopolskę, dochodząc nawet aż do województw południowo-wschodnich.

Do tej chwili udało się policji ująć wszystkich wspólników szajki, którzy rozrzuceni po wielu miastach, zostali niemal równocześnie aresztowani. Znajdują się wśród nich i urzędnicy pocztowi. Straty, jakie w tej aferze poniosła poczta są podobno bardzo duże.

Poważne nadużycia wykryto ponadto w urzędzie pocztowym w Inowrocławiu, gdzie aresztowano kontrolera przekazów, Piotra Łyskę, który przywłaszczył sobie kilkaset złotych, a pozatem jest podejrzany o udział w fałszowaniu przekazów pocztowych, nadawanych przeważnie z tamtejszego urzędu pocztowego.

Teatr miejski: „Mąż trzystu tysięcy".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Miłość Tarzana".
Apollo „Teraz i zawsze".
Atlantic: „Jej wysokość całuje" i „Śmierć odpoczywa".
Bagatela: „Rewja" i operetka „Król walca".
Dom żołnierza „Nie jestem aniołem"
Promień „Czibi".
Słonko „Katarzyna Wielka".
Świt „Gubernator Skałlon".
Sztuka: „Pojedynek ze śmiercią".
Uciecha Siostra Marta jest szpiegiem
Wanda: „Pan bez mieszkania".
Zorza: „Maharadża Rampuru".

Radjo

Kraków: G. 11,57 Hejnał z Wieży Marjackiej 12,03 Transm. z Warsz, 12,05 Koncert 15,30 Transm. z Warsz. 15,45 Płyty 16,30 Transm. z Warsz. ze Lwowa i Poznania 18,00 Wiadomości bieżące 18,15 Transm. z Warsz. Lwowa i Katowic 19,56 Wiadomości sportowe 20,00 Transm. z Warsz. 22,00 22,00 Koncert 23,00 Transm. z Warsz. i Wilna.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek gł 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Ćwikliński Alfred Kraszewskiego 12. Dr. Eibenschütz Radziwiłłowska 7, Dr. Sperlingowa Rachela Józefitów 19. Dr. Stanowski Józef Łobzowska 45.

Krwawy dramat miłosny przy ul. Lenartowicza

Przy ul. Lenartowicza 14 w Krakowie rozegrał się wczoraj krwawy dramat miłosny.

Em. sierżant Tadeusz Cholewa żonaty, ojciec 8 miorga dzieci żył od dłuższego czasu w separacji ze żoną i mieszkał sam przy ul. Helclów L. 5

Cholewa prześladował miłością córkę Heleny Mikordowej, Olgę 40 letnią urzędniczkę Ubezpieczalni Społecznej, zamieszkałej przy ul Lenartowicza L. 14

Wczoraj o godzinie 9-tej w nocy przyszedł Cholewa do mieszkania Mikordowi podczas kłótni strzelił kilkakrotnie do obu kobiet poczem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Zwłoki samobójcy przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej, zaś ciężko ranne kobiety do szpitala.

Samobójstwo córki radnego

W Poznaniu targnęła się na życie, strzelając do siebie z rewolweru 24-letnia Zofja Słuszkiewiczówna, studentka Uniwersytetu Poznańskiego.

W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala. Tragicznego czynu dokonała ona w mieszkaniu swego ojca, radnego miejskiego.

Strzały w org. „Hitachdut"

Lokalu Stowarzyszenia „Hitachdut" w Kolebuszowej, Berisz Szer strzelił do Ajzyka Pletkera, raniąc go ciężko. Przesłuchany sprawca strzału zeznał, iż manipulując posiadaną bronią spowodował mimowoli wystrzał. Policja prowadzi dochodzenia w tej tajemniczej sprawie. Wedle bowiem obiegających pogłosek tłem zajścia był spór o dziewczynę. Sprawa wyjaśniona zostanie niewątpliwie w dniach najbliższych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 Telefon 173-02 (od godz 8 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. bne 15 ... raz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02